Rok V. Sobota dnia 12 października 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 235

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

NA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po- ...a 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. ...czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — ...ktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Klęska wojsk włoskich w Abisynji.

Włosi oddali Aksum. -- Abisyńczycy dezorganizują przeciwnika. -- Partyzantka oddziałów abisyńskich. -- Krwawa bitwa pod Ual-Ual. -- Sukcesy Abisyńczyków w Erytrei.

ADDIS ABEBA. W całej Abisynji ogłoszono cenzurę wojenną, wobec czego wiadomości, nadchodzące z placu boju są bardzo skąpe. Cenzura jest wykonywana przez oficerów belgijskich. Korespondenci pism i agencyj mogą wysyłać depesze, nieprzekraczające 100 słów. Źródła urzędowe abisyńskie wogóle nie podają wiadomości o operacjach wojskowych. Dziennikarze, przebywający na terytorjum Abisynji, założyli przeciwko temu protest.

Aksum w rękach Abisyńczyków.

„Swięte miasto" Etjopów, Aksum, w którem Włosi urządzili krwawą rzeź zamieszkałych tam kilku tysięcy trędowatych, pozostaje obecnie w rękach Abisyńczyków. Miasto to kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk. Wreszcie jednak oddziały włoskie wycofały się całkowicie rzekomo by nie drażnić uczuć religijnych ludności, poczem okopały się o 7 km. na północ od miasta. Partyzanci abisyńscy pozostają w nieustannym kontakcie bojowym z temi oddziałami armji północnej. W drobnych starciach, trwających bez przerwy niemal, dwa uszkodzone czołgi włoskie wpadły w ręce Abisyńczyków.

Pozatem jeden czołg włoski dostał się Abisyńczykom w czasie walk pod Adigrat, wpadając na pole minowe, urządzone przez Abisyńczyków ze zdobytych granatów ręcznych. Inne czołgi wycofały się w obawie wpadnięcia w podobne pułapki.

ADDIS-ABEBA. Na górę Atale pod Aksum spadł samolot włoski. 2 lotników zabiło się na miejscu, a dwaj są ranni.

Piechota włoska w Ogadenie posunęła się naprzód pomiędzy Gerlogubi a Sohari.

Wyścig wojsk.

RZYM. Samoloty włoskie stwierdziły, iż w kierunku góry Edagahamus, położonej na południowy-zachód od Adigratu posuwają się silne oddziały armji ras Sejuma. Ponieważ góra ta jest ważnym punktem strategicznym, panującym nad całą okolicą, dowództwo włoskie wysłało kolumnę askarisów z poleceniem uprzedzenia Abisyńczyków i zajęcia góry.

Pomiędzy wojskami włoskiemi a abisyńskiemi odbył się w nocy szalony wyścig w zupełnej ciemności przy bardzo niskiej temperaturze i silnym lodowatym wietrze. Wojska włoskie pierwsze zdołały osiągnąć szczyt góry.

ADDIS ABEBA. W dniu wczorajszym podobnie jak dzisiaj, urzędowe czynniki abisyńskie nie udzieliły dziennikarzom żadnych wiadomości z terenu działań wojennych.

Gazy trujące.

LONDYN. Na wszystkich prawie odcinkach frontu północnego toczą się krwawe potyczki, z których Abisyńczycy wychodzą przeważnie zwycięsko, zadając oddziałom włoskim dotkliwe straty.

Eskadry samolotów włoskich dokonywały wywiadów ponad Hawaszem w odległości 130 km. (w linji prostej) od Addis Abeby w tem miejscu, gdzie kolej przekracza most na rzece Hawasz. Inne samoloty włoskie zauważono ponad Harrarem na południe od Diredaua. Loty pozwalają przypuszczać, że następnym celem armji włoskiej będzie odcięcie armji północnej abisyńskiej od południa, izolowanie Somali brytyjskiego i francuskiego od Abisynji i zapanowanie nad jedyną koleją.

Straże przednie armji południowej posunęły się o 30 km.naprzód w pustyni Ogadenu. Pomimo braku wiadomości urzędowych wiadomo, że Abisyńczycy pośpiesznie wysyłają posiłki dla armji północnej, która otrzymała liczne transporty sprzętu wojennego z Japonji. Abisyńczycy oskarżają lotników włoskich, iż rzucali na Ogaden bomby z gazami trującemi.

ADDIS ABEBA. Jak słychać, dowództwo wojsk abisyńskich nie zamierza bronić miasta Aksum, wobec czego należy się liczyć z zajęciem tej miejscowości przez Włochów.

Na południu toczą się zacięte walki na szerokim froncie. Brak jest jednak autentycznych wiadomości Również miejsce pobytu cesarza Haile Selassie nie jest znane.

Marsz naprzód.

RZYM Liczą się tu z zajęciem Aksum. Marsz naprzód będzie kontynuowany. Po wydarzeniach w Genewie stał się on jeszcze bardziej konieczny, ponieważ, według przekonania Włochów, wszelkie możliwości pokojowego załatwienia konfliktu zostały wyczerpane tak, iż konflikt może być rozwiązany tylko zbrojnie, co nie wyklucza, jak podkreśla ją tu, rozmów z dwoma najbardziej zainteresowanemi mocarstwami, t. j. Anglją i Francją.

WASZYNGTON. Rząd włoski zawiadomił departament stanu, że polecił dowództwu armji w Afryce, aby nie bombardowano budynków prywatnych w Addis Abebie.

Marsz Włochów powstrzymany na całym froncie.

HARRAR. Wojska abisyńskie w całej pełni utrzymały się na swych pozycjach, dziesiątkując szeregi włoskie. — W pobliżu Adigrat odparły oddziały Abisyńczyków silny atak Włochów.

Komunikują równocześnie wiadomości o dalszym marszu armji włoskiej przez tereny Abisynji.

Wielką wagę przywiązuje obecnie abisyński sztab generalny do rozpoczętego marszu 50,000 najdzikszych wojowników abisyńskich na Dżidżiga (100 klm. na wschód od Harraru), gdzie stoczona zostanie jedna z rozstrzygających bitew. W Dżidżiga skoncentrowanych zostało dotąd 100,000 żołnierzy abisyńskich. — Miasto jest w gorączkowem tempie fortyfikowane. Koncentracja wojsk abisyńskich na tym odcinku przeprowadzona ma zostać w ciągu najbliższych 5-ciu dni.

Rząd abisyński zarządził natychmiastowe zamknięcie wszystkich szkół w Dżidżiga i Harrarze, w obawie przed spodziewanym atakiem powietrznym.

Partyzantka abisyńska.

ADDIS ABEBA. Dowództwo wojsk abisyńskich opracowało nowy plan obrony. Armja abisyńska będzie podzielona na drobne oddziały, zdolne do prowadzenia działań partyzanckich. Oddziały te będą rozmieszczone wzdłuż dróg, któremi mają się posuwać wojska włoskie. Wzdłuż tych dróg z przerwami po 10 km. będą rozmieszczone oddziały, liczące 800 ludzi każdy, pod dowództwem miejscowych wodzów, doskonale obeznanych z warunkami terenowemi. Zaprowiantowanie wojsk będzie się odbywało na miejscu. Niebezpieczeństwo ataków powietrznych i chemicznych ma być zredukowane do minimum.

Adua i Adigrat zajęte chwilowo.

ADDIS ABEBA. — Jak się okazuje, onegdajszy atak wojsk abisyńskich na Aduę i Adigrat, nie miał na celu opanowania tych miast, a tylko wzniecenie popłochu i zamętu w szeregach oddziałów włoskich.

Abisyńczycy wiedząc, że siłą nieregularnych wojsk nie utrzymają Adui i Adigrat przez czas dłuższy, poprzestali na wymordowaniu placówek i przepędzeniu Włochów ze śródmieścia, poczem wycofali się na poprzednie stanowiska.

Adigrat pozostawał w rękach Abisyńczyków przez parę godzin, Adua zaś jeszcze krócej. Oba ataki, przeprowadzono w porze nocnej z dziką zaciekłością, która sprawiła, że nawet zasieki i pasy drutu kolczastego, rozpostarte w trawie, nie powstrzymały bosych wojowników. Aduę otoczono z trzech stron i zdobyto w walce na noże i bagnety. Z nastaniem dnia tryumfujący Abisyńczycy rzucili się do odwrotu. Wojska włoskie nie zdołały nawet zebrać się do kontrataku, gdyż ani jednego partyzanta abisyńskiego nie było już w mieście. W obydwu atakach na Aduę i Adigrat padło paruset żołnierzy włoskich. Strat Abisyńczyków nie podobna ustalić.

Śmiertelny bój pod Ual-Ual.

ADDIS ABEBA. — Pułki włoskie odcięte od kilku dni od Ual-Ual, usiłowały przebić się przez pierścień abisyński i stoczyły krwawą bitwę pod miasteczkiem Harit.

Wojska włoskie składały się z organizacyj młodzieży faszystowskiej t. zw. „avanguardisti".

Abisyńczycy przypuścili nocą atak na Włochów, ruszając w bój niezorganizowanemi szwadronami. Zdobyli oni trzy czołgi włoskie, jednak nie mogli ich użyć przy drugim ataku, gdyż nikt z wojowników nie umiał się z czołgami obchodzić.

Na pomoc Włochom nadleciała eskadra samolotów im. Gabriela d'Annunzio, która zbombardowała jeźdźców abisyńskich i umożliwiła pułkom włoskim przebicie się przez pierścień nieprzyjacielski ku miastu Harit. Pułki zbliżają się zwolna do granicy włoskiej Somali. Racje wody do picia zmniejszono im do 1 4 litra dziennie na osobę.

Nowe zwycięstwo Abisyńczyków.

ADDIS ABEBA. W pobliżu Aksum doszło ponownie do krwawych walk między wzmocnionemi znacznie oddziałami abisyńskiemi a włoskiemi. Abisyńczycy brawurowym atakiem zmusili wroga do wycofania się z zajętych pozycyj. Bitwa miała charakter niezwykle zacięty. Wojska abisyńskie zdobyły dwa czołgi i kilka dział oraz większa ilość amunicji. Liczba poległych Włochów jest b. znaczna.

Stosunek sił.

BERLIN. Korespondenci z placu boju donoszą w przeddzień bitwy na froncie Makkale — Gondar, że stosunek sił stron walczących przedstawia się jak następuje: Abisyńczycy posiadają na froncie północnym 80 000 armji regularnej i ponad 200,000 ochotników, 20 bateryj dział lekkich w czem większość starych dział, 150 karabinów maszynowych i 2 aeroplany.

Włosi rozporządzają na froncie północnym 120 tysiącami armji operującej, 200 bateryj, przeszło 200 aeroplanów i wielką ilość czołgów.

PARYŻ. Od chwili rozpoczęcia wojskowych przygotowań Mussoliniego do kampanji we wschodniej Afryce, 12,000 żołnierzy włoskich musiało być odtransportowanych spowrotem z Erytrei i Somali przez Kanał Sueski do Europy, a to z tego powodu, iż zapadli na różne choroby tropikalne, przedewszystkiem na malarję.

ADDIS ABEBA. Nieregularne oddziały abisyńskie, operujące na tyłach Włochów, posunęły się znacznie w stronę portu Massaua. Liczą się z tem, że Abisyńczycy dotrą do tego portu w przeciągu 4 — 5 dni.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

LONDYN. Od czwartku stosunki dyplomatyczne między Włochami a Abisynją są zerwane. Przedstawicielstwa dyplomatyczne obu tych państw: włoskie w Addis Abebie i abisyńskie w Rzymie zostały już zlikwidowane, przyczem personel ich opuścił już obie stolice.

B. konsul włoski w Adui znajduje się w niewoli u ras Sejuma, dowódcy armji północnej.

RZYM. Fakt, że dotychczas nie ogłoszono żadnej listy strat wojsk włoskich w Afryce wschodniej, wywołuje poważne zaniepokojenie w opinji publicznej. Panuje obawa, że straty te są bardzo znaczne.

Uchwała Ligi Narodów.

GENEWA. Wczeraj Zgromadzenie Ligi Narodów uchwaliło powołać komisję dla skoordynowania sankcyj przeciw Włochom.

Zadaniem komisji jest zbadanie możliwości stosowania sankcyj i ułatwienia ich, jak również przedstawienie Radzie lub Zgromadzeniu każdej sytuacji, która wymagać może wglądnięcia.

Projekt powyższej uchwały opracowany został przez państwa skandynawskie z pomocą Polski.

LONDYN. Prowadzone tu rokowania w sprawie udziału Niemiec w sankcjach

przeciwko Włochom, przybrały obecnie, jak słychać, niespodziewany obrót.

Wrazie przyłączenia się Niemiec do sankcyj przeciwko Włochom wyrazi Anglja gotowość udzielenia Niemcom pożyczki w wysokości strat materjalnych, jakieby ponieść mogły Niemcy, uczestnicząc w sankcjach gospodarczych przeciwko Włochom.

Pozatem miałyby Niemcy zobowiązać się w danym wypadku do wysłania jednego ze swych krążowników na morze Śródziemne całem poparcia floty brytyjskiej w czasie ewentualnych operacyj morskich.

GENEWA. Jak słychać, większość delegatów w Genewie odnosi się bardzo sceptycznie do wyniku sankcyj. Wobec tego jednak, że w Genewie od kilku dni panuje wrażenie, iż Włosi napotkali w Afryce na większy opór, niż oczekiwali, oświadcza się, że najgorszą sankcję stanowiłoby pozwolenie Włochom na dalsze prowadzenie wojny.

Pozatem panuje w Genewie przekonanie, że Anglja za 6—8 tygodni przystąpi do blokady portów włoskich w Erytrei i Somali.

Mussolini gotów do rokowań.

RZYM. „Giornale d'Italia" w artykule p. t. „Od Aduy do Genewy" pisze:— „Włochy po wspaniałym triumfie pod Aduą kontynuują swój zwycięski marsz na południe. Pomimo to Mussolini gotów jest przystąpić do zbadania istoty konfliktu i podjąć rokowania z dwoma zainteresowanemi mocarstwami".

Artykuł ten wzbudził duże zainteresowanie we Włoszech. „Dwa mocarstwa zainteresowane" — oznaczają oczywiście Anglję i Francję. Znaczyłoby to więc, iż Mussolini pragnie paktować po za Ligą Narodów.

Międzynarodowa afera szmuglu walut z Łotwy do Polski.

WARSZAWA. Władze śledcze zostały powiadomione przez łotewską policję kryminalną o wykryciu wielkiej afery międzynarodowej szmuglu walut z Łotwy do Polski.

Na Łotwie obowiązują restrykcje dewizowe, to też wywóz walut do państw ościennych jest surowo karany. Policja łotewska wpadłszy na trop szmuglerzy walut, ustaliła, że waluty zagraniczne przesyłane były do jednego z kantorów bankierskich w Warszawie.

Do odpowiedzialności karnej w Łotwie będą pociągnięci obywatele łotewscy, a mianowicie: znany przemysłowiec w Rydze, Efuno, którego żona nie dawno bawiła w Warszawie i zajmowała się przewożeniem walut oraz 3-ch członków giełdy.

Całe społeczeństwo rumuńskie przeciw sojuszowi z Rosją.

BUKARESZT. Społeczeństwo rumuńskie odnosi się zdecydowanie odmownie do planowanego zawarcia pakt tu rumuńsko-sowieckiego, na mocy którego armja czerwona miałaby prawo przemarszu przez terytorjum Rumunji na wypadek wojny.

Nietylko stronnictwa radykalne, prawicowe, ale także t. zw. front konstytucyjny, składający się z partji Jerzego Bratianu i marszałka Averescu wypowiada się kategorycznie przeciwko temu paktowi. Również i Vajda Voivod przywódca frontu rumuńskiego, stwierdza obecnie, że przemarsz armji czerwonej przez terytorjum Rumunji nie wróżyłby nic dobrego.

Rozkaz zamordowania ś. p. ministra Pierackiego

wydał Konowalec, dowódca OUN.

WARSZAWA. Dowiadujemy się nowych, rewelacyjnych szczegółów dotyczących zamordowania śp. ministra Pierackiego przez organizację OUN. oraz roli, jaką w przygotowaniu i dokonaniu zbrodni odegrały niektóre osoby.

Wszyscy oskarżeni, którzy 18-go listopada staną przed sądem okręgowym oskarżeni są o należenie do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN.), mającej na celu oderwanie od Polski południowo-wschodniej połaci. Ponadto 7 pierwszych oskarżono o pomoc w zabój stwie oraz o umożliwienie mordercy ucieczki.

Jak przygotowywano zbrodnię.

Inwigilacja ś. p. ministra Bronisława Pierackiego rozpoczęła się już w roku 1933. Rozkaz morderstwa musiał więc wyjść od naczelnych władz OUN. już wcześniej. Inwigilację min. Pierackiego prowadził w tym czasie w Warszawie osk. Mikołaj Łebed, absolwent gimnazjum we Lwowie. Rolę łącznika pomiędzy władzami wyższemi OUN. a Łebedem w czasie jego pobytu w Warszawie odegrał inż. Bohdan Pidhajny ze Lwowa. Ponadto Pidhajny skontaktował mordercę Grzegorza Maciejkę z Banderą studentem Politechniki włoskiej. Morderca ministra członek OUN. 20-letni Grzegorz Maciejko, praktykant cynkografiary ze Lwowa otrzymał rozkaz udania się do Warszawy i zabicia min. Pierackiego w maju 1934 r. od Stefana Bandery.

Bandera utrzymywał również łączność z przeprowadzającym na terenie Warszawy wywiad Łebedem i dostarczył mu pieniędzy. Do zadań jego nale żało także przygotowanie t. zw. w konspiracyjnym języku bojowców ukraińskich „chat", czyli kryjówek w zakonspirowanych mieszkaniach.

Wyprawiając Maciejkę do Warszawy Bandera wręczył mu pistolet automatyczny, pieniądze, fałszywy dowód osobisty oraz udzielił wskazówek, jaki sposób ma spotkać się z Łebedem. W dostarczeniu rewolweru Maciejce pomocny był inż. Pidhajny.

Maciejko miał rozkaz zabicia min. Pierackiego wystrzałami z rewolweru, albo przy pomocy bomby. Po przybyciu do Warszawy, co nastąpiło ok. 7 czerwca, a więc mniejwięcej na tydzień przed zbrodnią, Maciejko spotkał się z Łebedem, który dostarczył mu bomby oraz udzielił obszernych wskazówek dotyczących trybu życia ministra, zebranych podczas inwigilacji, wreszcie, na krótko przed zbrodnią wskazał osobę ministra, którego Maciejko nie znał. Po mocnicą Łebeda w śledzeniu ministra była 23-letnia Darja Hnatkiwska maturzystka gimnazjalna ze Lwowa.

Bomba.

Bomba, którą otrzymał Maciejko spo rządzona została w potajemnem laboratorjum OUN. w Krakowie przez byłego studenta chemji Uniwersytetu Jagiellońskiego 30 l. Jarosława Korpynecia. Potrzebnych materjałów dostarczył 26 letni Mikołaj Kłymyszyn, b. student filozofji U. J. Następnie Dłymyszyn nawiązał łączność pomiędzy Korpyńcem i Łebedem, przez co umożliwił wręczenie Łebedowi bomby i przewiezienie jej do Warszawy.

Droga ucieczki mordercy.

Ucieczka Maciejki była zorganizowana już zawczasu. Nad przygotowaniem konspiracyjnych „chat" dla mordercy czuwał 25 l. Iwan Maluca, student Politechniki Lwowskiej, który współdziałał z Łebedem przy śledzeniu ministra.

Natychmiast po dokonaniu zabójstwa i ucieczce przed pościgiem na ul. Foksal, Grzegorz Maciejko wyjechał z Warszawy do Lublina i ukrywał się tam w mieszkaniu studenta Uniwersytetu Lubelskiego Jakóba Czornija. Po przenocowaniu w Lublinie Maciejko pojechał do Lwowa. Tam ukrywał go 25 letni robotnik Eugenjusz Kaczmarski, b. uczeń V kl. gimnazjum. Kaczmarski za pośrednictwem b. studenta prawa Mychala zetknął Maciejkę z Malucą, który torował zabójcy dalszą drogę ucieczki.

Maciejko ukrywał się we Lwowie do końca czerwca i przez lipiec. W tym czasie dwukrotnie porozumiewał się z Malucą za pośrednictwem Mychala. Maluca oddał następnie zabójcę pod opiekę 21-letniej Katarzyny Zaryckiej, studentki Politechniki Lwowskiej, która z polecenia Malucy udzieliła Maciejce schroniska w Jamnej koło Tatarowa (woj. stanisławowskie). Była to już ostatnia kryjówka Maciejki w Polsce. Dn. 5 sierpnia 1934 roku w godzinach popo łudniowych Maciejko przekroczył granicę Czechosłowacji. Do granicy towarzyła mu Zarycka.

Przez granicę przeprowadził ich obo je aplikant adwokacki ze Lwowa 27-letni Jarosław Rak przez przełęcz Tatarowską. Po ujściu z Polski Maciejko schronił się w Jasinie na terenie Czechosłowacji. Dotychczas nie dostał się on do rąk władz polskich. Pozatem wszyscy wyżej wymienieni uczestnicy ze brania zostali aresztowani i siedzą w więzieniu w Warszawie. Rak oddał Maciejkę na terenie Czechosłowacji pod opiekę wybitnego działacza OUN. zagranicą, Jarosława Baranowskiego, brata jednego z morderców śp. posła Hołówki, Romana Baranowskiego, skazanego na 10 lat więzienia i ostatnio zmarłego w więzieniu S-to Krzyskiem.

W ucieczce Maciejki do Czechosłowacji pomagała również narzeczona Baranowskiego Anna Czemeryńska. Za Baranowskim i Czemeryńską rozesłane zostały listy gończe, równie jak i za zabójcą Maciejką.

Tymczasem Łebed oraz Hnatkiwska uciekli do Gdańska i ukrywali się u zamieszkałego tam członka OUN. Andrzeja Tedyny. Za Tedyną rozesłane są także listy gończe.

Po opuszczeniu Gdańska Lebed wyjechał do Niemiec, tam został aresztowany i wydany Polsce. Hnatkiwska wróciła do Polki i ukrywała się w okolicach Kossowa, gdzie ją aresztowano.

Listy gończe za Konowalcem.

W toku śledztwa zostało ustalone ponad wszelką wątpliwość, że rozkaz zabójstwa wyszedł z „prowidu" (naczelnego dowództwa) OUN. „urzędującego" zagranicą. Inicjatorami zbrodni byli: prezes prowidu OUN. Eugenjusz Konowalec, referent bojowy OUN. Emil Semnyk i b. rotmistrz armji ukraińskiej Ricko Jary.

Na tej zasadzie polskie władze prokuratorskie rozesłały listy gończe za Eugenjuszem Konowalcem, Emilem Semnykiem i Ricko Jarym jako podżegaczami do zbrodni zabójstwa ś. p. ministra Bronisława Pierackiego.

—

Akt oskarżenia, wydrukowany w książce, zawierającej 110 stronic druku (250 stronic pisma maszynowego), wymienia nazwiska 144 świadków i kilku ekspertów.

Proces toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Wojskowy zamach stanu w Grecji

Dziś przywrócenie monarchji.

ATENY. — Wyżsi oficerowie armji greckiej zjawili się wczoraj u premjera Tsaldarisa i zażądali od niego natychmiastowego przywrócenia monarchji w drodze głosowania zgromadzenia narodowego. Po tem demarche oficerów zwołane zostało posiedzenie rady ministrów, na którem rząd podał się do dymisji.

Wyżsi oficerowie zwrócili się do gen. Kondylisa z prośbą, ażeby stanął na czele rządu. Gen. Kondylis przychylił się do tej prośby.

Premjer Kondylis objął również tekę ministra marynarki. Admirał Oeconomu został mianowany ministrem wojny, gen. Papagos — ministrem lotnictwa, gen. Nikolaidos objął stanowisko wicepremjera, ministrem spraw wewnętrznych został Theotokis.

Nowy rząd został wczoraj wieczorem zaprzysiężony, dziś zaś popołudniu stanie przed zgromadzeniem narodowem, które uchwali niezwłocznie przywrócenie monarchji, a jednocześnie powierzy gen. Kondylisowi regencję do chwili zakończenia plebiscytu, który odbędzie się 3 listopada. Równocześnie król Jerzy zaproszony zostanie do powrotu do Grecji.

W całej Grecji ogłoszono stan wojenny.

Mobilizacja bojówek w czeskim Cieszynie.

MOR. OSTRAWA W związku z zapowiedzianą na dzień 28 b. m. przez czeski Sokół wielką antypolską manifestacją w czeskim Cieszynie, zarząd bojówek partji narodowo-socjalistycznej t.j. beneszowców wydał w okręgu morawsko-śląskim rozkaz mobilizacyjny, w którym poleca wszystkim oddziałom przybycie na dzień 28 b. m. do czeskiego Cieszyna.

Wynik głosowania w Kłajpedzie.

Niemcy — 24, Litwini — 5 mandatów.

KOWNO. Ogłoszono urzędowo wynik wyborów do sejmiku kłajpedzkiego: Niemcy otrzymali 24 mandaty. Litwini — 5

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne podaje następujące liczby głosów, oddanych przy głosowaniu do sejmiku kłajpedzkiego: na listę niemiecką — 1,551,465, na listę litewską — 369,407 głosów (każdy wyborca głosował na pełną listę kandydatów do sejmiku).

W obliczeniu brak jeszcze głosów z okręgu Jugnatan, które nie mogą jednak wpłynąć na ogólny wynik.

Rokowania w górnictwie i hutnictwie.

KATOWICE. Wczoraj rozpoczęły się w Katowicach prace komisyj, złożonych z przedstawicieli pracodawców i robotników, które zajmą się zagadnieniem skrócenia czasu pracy w górnictwie i hutnictwie oraz sprawą finansów Spółki Brackiej.

W związku z tem udali się z ramienia Min. Opieki Społecznej do Katowic: główny inspektor pracy, dyr. M. Klott, nacz. W Bruner, nacz. J. Zagrodzki, radca Z. Wróblewski.

Niemcy w obliczu ciężkiej gospodarczo zimy.

BERLIN Wczoraj w operze Krolla otwarto akcję pomocy zimowej t. zw. „Winterhilfe".

Akcja ta ma na celu zbieranie funduszów i żywności celem umożliwienia najbiedniejszej ludności przetrwania zimy. Ubiegłej zimy zebrano na ten cel 367 miljonów marek, obecnie zamierzone jest przekroczenie granicy 400 miljonów marek ze względu na bardzo ciężką zimę, jaka czeka Niemcy.

Jak wiadomo, niemiecki Instytut badania konjunktur zapowiada wzrost bezrobocia w przyszłej zimie Wypuszczono obecnie tysiące młodzieży z szeregów „służby pracy", którzy poważnie zasilą kadry bezrobotnych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 12 października. Maksymiljana
Wschód słońca o g. 6,02. Zachód o g. 16,59

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja, Wieluńska.

Przedłużenie moratorjum mieszkaniowego.

Nie będzie eksmisyj od 1 listopada.

Jak już donosiliśmy, z dniem 1 listopada w chodzi w życie moratorjum mieszkaniowe, t. zn. odroczenie eksmisyj dla bezrobotnych, zajmujących mieszkania jedno i dwuizbowe. To zimowe wstrzymanie eksmisyj obowiązywać będzie do 1 kwietnia roku przyszłego. Ponieważ prolongata ta odbywa się automatycznie, żadne eksmisje w stosunku do bezrobotnych, zajmujących małe lokale, nie będą wykonywane.

Władze częstochowskiego oddziału Syndykatu Dziennikarzy. Wczoraj odbyło się ogólne zebranie członków częstochowskiego oddziału Syndykatu Dziennikarzy. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem przedstawiciela Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy R.P. red. Władysława Dunin - Wąsowicza. Na zebraniu zapadła uchwała przyłączenia oddziału jako jednostki autonomicznej do Syndykatu Śląska i Zagłębia w Katowicach. Przewodniczącym Zarządu Koła Częstochowskiego ponownie obrany został jednogłośnie redaktor Antoni Stankiewicz, również jednogłośnie do Zarządu wybrani zostali: kol. Kazimierz Jędrzejczyk (skarbnik) i kol. D. Geszychter (sekretarz).

Czarna kawa LOPP'u. Oddawna wymarzona, oddawna oczekiwana „Czarna kawa LOPP'u" w salonach „Polonji" już jutro w sobotę 12 b. m., a więc do zobaczenia!'!

Ciekawy odczyt. W sobotę, dnia 12 b. m., o godz. 19.30 w sali Rady Miejskiej przy ul. Dąbrowskiego 14, odbędzie się bardzo ciekawy odczyt o Gorlicach p. t. „Kraina stu cmentarzy". Odczyt wygłosi burmistrz miasta Gorlic p. Andrzej Kwaskowski.

Wstęp 50 groszy.

„Dzień działkowca". W dniu 12 b.m., o godz. 13.30 w Magistracie, sala Nr. 8, nastąpi otwarcie ciekawego pokazu, ilustrującego stan plantacyj miejskich i ogródków działkowych w Częstochowie, w chwili obecnej.

Na całość złożą się: pokaz zieleni, kwiatów, zbiorów, planów i fotografij.

Zarząd Komitetu Rodzicielskiego Państw. Gimn. im. R. Traugutta w Częstochowie

zawiadamia Rodziców i Opiekunów uczniów, że **Doroczne Walne Zebranie** odbędzie się dnia 5 listopada 1935 r. o godz. 19-ej w lokalu Gimnazjum przy Alei Wolności 13.

Nieprawdą jest!

Prezydent Mackiewicz zdementował kłamliwy artykuł ławnika Piątkowskiego.

Wczorajsze obrady budżetowe zaakcentowane zostały silnym akordem protestu ze strony prezydenta miasta. Protest ten, a raczej sprostowanie, dotyczyło alarmującego artykułu, jaki ukazał się w „Gońcu Częstochowskim" z dn. 6. 10. rb. pod alarmującym tytułem.

„7-my miljon deficytu. Tradycja na ratuszu częstochowskim".

Artykuł ten napisany i podpisany został przez p. Jana Leopolda Piątkowskiego, ławnika zarządu miejskiego.

Jeżeli uwzględnić, że artykuł ten, zawierający fałszywe cyfry i tendencyjnie w fatalnem i fałszywem świetle ukazujący gospodarkę miejską, pisany był przez ławnika, a zatem członka zarządu miejskiego, to takie postępowanie nazwać trzeba kategorycznie nieetycznem

Wprawdzie p. Piątkowski wyznał szczerze po wyjaśnieniu prez. Mackiewicza, że działał w nieświadomości, że żałuje popełnionego błędu i umieści publiczne sprostowanie, to jednak ten akt skruchy był znacznie spóźniony, bo nastąpił dopiero na skutek protestu prezydenta miasta i po potępieniu przez Radę metod członka zarządu, którego obowiązkiem jest współpracować a nie szkalować w sposób kłamliwy i lekkomyślny gospodarkę samorządu miejskiego.

Protest prezydenta Mackiewicza.

Po otwarciu sesji budżetowej, prezydent Mackiewicz zwrócił się do Rady w następujących słowach:

Wysoka Rado!

Zabieram na chwilę głos, aby zaprotestować wobec wysokiej Rady i wobec społeczeństwa przeciwko niegodności, która znalazła swój wyraz w artykule, umieszczonym w niedzielnym numerze „Gońca Częstochowskiego".

Tem głębiej dotyka mnie i mój obóz ta niegodność, że znalazła się ona prawdopodobnie przez niedopatrzenie na łamach dziennika poważnego. Wierzę, że artykuł ten byłby się na jego łamach nie ukazał, gdyby kierownictwo dziennika mogło wiedzieć, jak wiele nieprawdy i ignorancji przyszło mu podać do wiadomości publicznej.

Do powyższego artykułu Zarząd Miejski zgodnie z art. 22 dekretu z dn. 7.II. 1919 zgłasza następujące sprostowanie:

1) Nieprawdą jest, że gospodarkę miejską obciąża 7 my miljon deficytu, — natomiast prawdą jest, że gospodarki miejskiej nie obciąża za lata ubiegłe 7-my miljon deficytu. Według stanu na dzień 1 kwietnia 1935 całkowity deficyt obciążający gospodarkę miejską wynosił 1.885.944 zł. 52 gr., co stwierdza sprawozdanie rachunkowe za rok budżetowy 1934 35, strona 121.

2) Nieprawdą jest, że deficyt za rok budżetowy 1934-35 wynosi 983.675 zł., natomiast prewdą jest, że deficyt budżetu nadzwyczajnego za rok 1934-35 wynosił 349 664 zł. 51 gr. a budżet zwyczajny zamyka się nadwyżką — 410 147 27 gr., co stwierdza zamknięcie rachunkowe za rok budżetowy 1934 35, strona 2-ga.

3) Nieprawdą jest, że deficyt komisarza Giettla za niespełna trzy kwartały wynosił 203.670 zł., komisarza Bratkowskiego za dwa kwartały 575 468 zł., komisarza Mazura i wice-komisarza Madeyskiego za dwa lata 1.007.367 zł, natomiast prawdą jest, że wykazane w artykule cyfry są zmyślone i nie znajdują oparcia w żadnem zamknięciu budżetowem.

4) Nieprawdą jest, że Tymczasowy Prezydent słownie i faktycznie podtrzymuje tradycję deficytów, natomiast prawdą jest, że zamknięcie rachunkowe budżetów zwyczajnych za lata budżetowe 1933-34 i 1934-35 wykazują nadwyżki budżetowe, przyczem rok budżetowy 1933-34 wykazuje nadwyżkę w kwocie 809.323 zł., rok zaś budżetowy 1934-35 nadwyżkę w kwocie— 410 147 zł.

5) Nieprawdą jest, że deficyt za r. bieżący wynosi już 114.000 zł. i wzrośnie do końca roku budżetowego do 270.000 zł., natomiast prawdą jest, że w obecnej chwili nie można stworzyć obrazu deficytowej gospodarki za rok bieżący, gdyż obecnie wobec największego nasilenia robót sezonowych oraz zatrudnienia na nich bezrobotnych niektóre pozycje po stronie wydatków zostały wykonane w 100 proc., podczas gdy wpływy na te cele przeznaczone wpływać będą do końca roku budżetowego. Na wyrównanie tego rodzaju naturalnego zjawiska służy normalnie kapitał obrotowy oparty o odpowiednie przepisy prawne.

6) Nieprawdą jest, że deficyty do końca bieżącego roku wzrosną poza sumę 6.000,000 zł., natomiast prawdą jest, że deficyty do końca bież. roku nie wzrosną ani poza sumę 6.000.000 zł., ani jej nie osiągną. Istniejący w roku budżetowym 1934-35 deficyt został spowodowany koniecznością wykończenia dawno rozpoczętych inwestycyj miejskich, a więc: olbrzymiego budynku szkolnego przy ul. Narutowicza, domów robotniczych i domu Opieki Społecznej, przeprowadzenia remontu koszar, ułożenia asfaltu w III Alei, oraz spłata zaległości z lat poprzednich w kwocie 513.371 zł. Z powyższego wynika, że gdyby nie konieczność spłaty zaległych zobowiązań, rok budżetowy 1934-35 zostałby zamknięty nadwyżką 2.236 zł.

W artykule powyższym zobrazowanie gospodarki miejskiej, względnie analiza deficytów budżetowych opiera się na nieznajomości prawa budżetowego względnie przepisów o kasowości, rachunkowości Związków samorządowych, a w szczególności rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 6 12 1932. Podkreślić tu należy w szczególności to, że do roku budżetowego 1931-32 zamknięcia budżetowe zawierały t. zw. zaległości czynne, które począwszy od 1932-33 roku w sprawozdaniach tych figurować nie mogą, w konsekwencji więc lata gospodarki miejskiej do 1931-32 roku wykazywały formalnie nieznaczne niedobory, względnie nawet nadwyżki, podczas gdy w rzeczywistości, według obecnie obowiązujących przepisów rachunkowych lata te wykazały znaczne deficyty".

Element walki „narodowej".

Tu prezydent Mackiewicz cytuje szereg cyfr i umotywowań, opartych na pozycjach budżetowych i uzasadniających słuszność niezbitą tego dowodzenia, poczem w następujących słowach piętnuje metody walki zastosowanej przez Stronnictwo Narodowe na terenie gospodarki samorządowej:

„Nie mogę powstrzymać się od omówienia powyższego artykułu pod względem obywatelskim i etycznym.

Jakie pobudki poza elementem walki „narodowej" kierowały p. ławnikiem Piątkowskim — nie wiem, w każdym bądź razie muszę stwierdzić, że nie dla podniesienia wydajności gospodarki miejskiej, nie dla złamania deficytów budżetowych ukazał się wspomniany artykuł. Dla innych zgoła efektów był napisany i ogłoszony. P. Piątkowski wie, że suma 7 miljonów zł. ma swój ciężar gatunkowy, że swoim ogromem przygniata każdego śmiertelnika. Źle wydany pieniądz musi wywołać powszechne niezadowolenie i nie mniej silny niepokój.

Ze względów obywatelskich p. Piątkowski oddał miastu niedźwiedzią przysługę. Przez swój artykuł p. Piątkowski może poderwać w bardzo silnym stopniu kredyt miasta, już i tak silnie osłabiony istniejącemi stosunkami gospodarczemi. P. ławnik wywołał silny niepokój wśród obywateli-płatników, którzy opierając się na jego wywodach słusznie mogą rozumować, że ciężary podatkowe w niesłychanym stopniu wzrosną. W ten sposób p. Piątkowski chciał poderwać zaufanie społeczeństwa miejscowego do obecnych i byłych władz miejskich, a przez to do Rządu i Państwa. A to nie jest dowodem lojalności obywatela wobec m. Częstochowy. Pozatem chcę podkreślić, że w każdej walce obowiązuje etyka wszędzie trzeba się kierować prawdą, bo tylko szlachetność zwycięża".

Sodalis Marjanus.

Następnie p. prezydent Mackiewicz zwraca się do klubu radzieckiego Stronnictwa Narodowego z zapytaniem:

„Czy przystoi ławnikowi magistratu udzielać fałszywych informacyj społeczeństwu, którego zaszczytnym mandatem ławnika obdarzyło?

„Jakie kwalifikacje upoważniają p. Piątkowskiego do pisania w dziennikach o tak trudnem zagadnieniu, jak analiza budżetu, względnie gospodarki miejskiej?

„Trzymiesięczny kurs pod kierownictwem b. wicekomisarza Madeyskiego, który p. Piątkowski skończył w magistracie — to chyba zamałe przygotowanie fachowe".

Wreszcie prezydent zwraca się do autora kłamliwego artykułu p. ławnika Piątkowskiego temi słowy:

„Czy godzi się, aby Sodalis Marjanus — a „sodalis" oznacza rycerz — tak dalekim był w życiu od tego pojęcia. Krzywdę ,wyrządzić komuś, panie ławniku, łatwo, ale ją naprawić — niesłychanie trudno. Ufam jednak, że zła opinja, którą mnie chce koniecznie urobić p. Piątkowski, nie trafi do ludzi rozumnych **i oświadczam, że w walce rycerskiej każdemu przeciwnikowi placu dotrzymam, ale tych, którzy w powyższy sposób chcą ze mną walczyć — zignoruję".**

Akademicy, powołani, do wojska, zwolnieni od czesnego. Ministerstwo Oświaty zarządziło, by studenci, którzy muszą przerywać swoje zajęcia dla odbycia powszechnego obowiązku służby wojskowej, zwalniani byli na czas pobytu w wojsku od czesnego. Akademikom powołanym do wojska udzielane będą urlopy bez obowiązku ponoszenia jakichkolwiek opłat.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś w piątek i codziennie ciesząca się niesłabnącem powodzeniem znakomita komedja Al. hr. Fredry „Sluby panieńskie" w premjerowej obsadzie z pp.: Swięcicką, Zarębińską, Tomaszewską, Dobrowolskim, Bończą, Bernatowiczem i Kwaskowskim.

Początek o godz. 20.30.

Przedsprzedaż biletów w księgarni p. Kruszyńskiej II-ga Aleja 23 (dawniej księgarnia Swięckiego).

W próbach nowość scen zagranicznych wesoła komedja angielska Huxleya „Wiosenne sprzątanie" z Zarębińską i Dobrowolskim w rolach głównych. Reżyserja Zygmunta Bończy.

Dyrekcja Teatru Miejskiego, chcąc dać możność publiczności mieszkającej na peryferjach, wygodnej komunikacji powrotnej z teatru, weszła w porozumienie z dyrekcją autobusów miejskich i w każdą sobotę i niedzielę po przedstawieniach wieczornych odchodzić będą sprzed gmachu teatru autobusy do Częstochowianki, Rakowa, Stradomia i Zacisza.

Wycieczka szkolna z Krakowa. W dniu 10 b. m. o godz. 9.35 przybyła do Częstochowy wycieczka państw. gimn. Nr. 5 z Krakowa, w liczbie 100 osób.

Właściciel domu ma obowiązek naprawić piec. Częste są zatargi po między właścicielami domów, a lokato rami w sprawie naprawy pieców. Zwłaszcza spory takie są na porządku dziennym w obecnym okresie przedzimowym. Niejednokrotnie spory o piec były rozstrzygane przez sądy, a nawet przez Sąd Najwyższy.

Mianowicie zdecydowano, iż naprawa pieca obowiązuje właściciela domu, o ile piec jest zepsuty wskutek normal nego zużycia. Natomiast o ile piec został zniszczony przez lokatora z wyraźnej jego winy, naprawa należy do obowiązku lokatora.

Pomarańcze będą tańsze niż w ub. roku. Wobec zbliżającego się nowego sezonu na pomarańcze hiszpań skie, importerzy owocowi czynią starania o podwojenie kontyngentu. Należy nadmienić, że w ub. roku sprowadzono około 1.500 wagonów pomarańczy po taniej cenie.

W b. roku cena tych owoców ma być jeszcze niższa. Wrazie sprowadzenia 3 000 wagonów, pomarańcze kosztowałyby około 1 zł. za kg.

Dwudniowe ferje szkolne w Święto Niepodległości. Ponieważ rocznica odzyskania niepodległości przy pada w roku bież. w poniedziałek, w szkolnictwie nastąpią dwudniowe ferje, a mianowicie 10 i 11 b m. Tegoroczny obchód będzie miał charakter bardzo skromny z powodu zgonu śp. Marszałka Piłsudskiego.

Warunki sprzedaży mięsa. — Rozporządzenie ministra opieki społecznej o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi przedłuża do dnia 30 czerw ca 1936 roku termin przystosowania miejsc sprzedaży mięsa oraz wytwórni i miejsc sprzedaży wytworów mięsnych oraz wędzarni przemysłowych do przepisów rozporządzenia z dnia 30 czerwca 1932 roku.

Pozatem rozporządzenie przedłuża do dnia 31 grudnia 1936 roku termin, po którym wytwórnie wędliniarskie w dzielnicach osiedli, mających urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, powinny się mieścić w lokalach, połączonych z siecią wodociągową i kanalizacyjną.

Tytuł aptekarza nadawać ma minister. Opracowany został projekt ustawy o wykonywaniu zawodu aptekarskiego. Według tego projektu zawo dowy personel aptekarski mają stanowić: aptekarze, asystenci aptekarscy i aspiranci aptekarscy. Tytuł aptekarza ma nadawać min. opieki społ.

Sygnatura: Km. 700-34.

Obwieszczenie.
o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krzepicach Stanisław Michałowski, mający kancelarję w Krzepicach przy ulicy Częstochow skiej Nr. 29 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 października 1935 roku, o godz. 12 w poł. we wsi Ostrowy, gm. Miedźno, odbędzie się druga licytacja ruchomości, należących do Ks. Leona Pawłowskiego, składających się z 2 ch krów, 2-ch jałowic, macioryj knura, radjo-aparatu 5 lampowegoi garnituru mebli oszacowanych na łączną sumę 1910 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 8 października 1935 roku.

Komornik St. Michałowski.

Zgubione książkę wojskową wydaną przez P.K.U. Częstochowskie na imię Izrael-Lejbuś Besterman.

W niedzielę zakończenie „Turnieju gier sportowych" redakcji „Słowa Częstoch."

Ze względu na mające odbyć się jeszcze rozkrywki pań w siatkowce, zakończenie „Turnieju gier sportowych" redakcji „Słowa Częstochowskiego", któ re miało odbyć się w ub, niedzielę, nastąpi w nadchodzącą niedzielę.

Zakończenie Turnieju będzie miało przebieg uroczysty. W akcie wręczenia nagród zwycięskim drużynom wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządowych i sportowych.

Nagrody są przechodnie. Stanowią je trzy piękne puhary: 1) redakcji „Słowa Częstochowskiego" za koszykówkę panów, 2) prezydenta miasta p. Jana Mac kiewicza za siatkówkę pań i 3) inż. Artura Frankę za siatkówkę panów.

Obecnie wiadomo już, że tegorocznym zwycięzcą Turnieju zarówno w koszykówce jak i w siatkówce panów jest K. O S „Victoria", której zespoły, bio rące udział w Turnieju, znajdują się obecnie w doskonałej formie, o czem świadczy wymownie podana wczoraj tabela rozgrywek.

Dotychczas puhar za koszykówkę panów znajdował się w posiadaniu K. S. „Brygady", która zdobyła go dwukrotnie w roku 1932 33 i 1933 34.

W posiadaniu „Brygady" znajdował się również puhar za siatkówkę pań, zdobyty przez tę drużynę w r. 1933 34. Natomiast puhar za siatkówkę panów 1933 34 znajdował się w posiadaniu W. K. S. 27 pp.

Któremu klubowi przypadnie w tegorocznych rozgrywkach puhar za siatków kę pań — trudno jest obecnie już przewidzieć. Na pytanie to da odpowiedź wynik niedzielnych rozgrywek w tej kon kurencji.

Uroczystość zakończenia Turnieju odbędzie się w niedzielę 13 bm. na boi sku „Victorji" w parku 3-go Maja.

Walka z niechlujstwem
w piekarniach częstochowskich.

Komisja sanitarna miejskiego wydziału zdrowia w osobach dr. Witolda Sictarza i dwóch kontrolerów przy współudziale przedstawicieli policji prze prowadziła lustrację piekarń miejscowych.

W wyniku tej lustracji 10-ciu właścicieli piekarń, w których stan sanitarny pozostawiał bardzo wiele do życzenia, zostało ukaranych odrazu na miejscu znaczniejszemi grzywnami. W 4-ch piekarniach stwierdzono jeszcze gorszy stan sanitarny, wobec czego przeciwko tym właścicielom skierowano sprawy do sądu. Pozatem komisja wystąpiła do Starostwa grodzkiego z wnioskiem o zamknięcie 2-ch piekarń, znajdujących się w warunkach, urągających najelementarniejszym pojęciom o czystości.

Na marginesie powyższej lustracji zaznaczyć należy, że stan sanitarny znacznej części piekarń częstochowskich pozostawia wiele do życzenia. Sytuacja przedstawiała się dawniej znacznie gorzej, uległa ona jednak ostatnio zmianie dzięki częstej kontroli, przeprowadzonej w piekarniach przez organa miejskiego wydziału zdrowia, który na terenie całego miasta prowadzi energiczną walkę z niechlujstwem.

* * *

Jak się dowiadujemy, na terenie Częstochowy istnieją 83 piekarnie, 109 warsztatów masarskich, 30 jatek, 12 cukierni, 16 kawiarni, 15 restauracyj (nie licząc piwiarni), 76 zakładów fryzjerskich i 7 hoteli.

Częstochowianka bohaterką tragedji miłosnej.

Niecodzienną przygodę przeżyła częstochowianka p. Helena Cichecka zamieszkująca na letnisku w Ojcowie. Otóż p. Cichecka, korzystając z pięknej pogody spacerowała po parku ojcowskim, gdyż tuż w pobliżu jej, przy stacji benzynowej rozległ się strzał i jakiś młody człowiek zwalił się na ziemię. Wrażenie było tak silne, że p. Cichecka zemdlała. W parku powstał popłoch, letnicy rzucili się na ratunek, przypuszczając, że popełniono morderstwo i samobójstwo i że koło stacji benzynowej leżą dwa trupy.

Dopiero potem, gdy p. Cichecka oprzytomniała stwierdzono, że samobójstwo popełnił 30 letni Władysław Grzybowski, dzierżawca stacji benzynowej w Ojcowie.

Grzybowski po rozmowie z narzeczoną pozbawił się życia

Wypadek ten, szeroko komentowany stał się źródłem wielu pogłosek, które dotarły do Częstochowy. Jedne z nich wykreśliły z listy żywych p. Cichecką— drugie uczyniły z niej bohaterkę tragedji miłosnej. A jedne i drugie są zwykłą stugębną plotką.

Krwawe porachunki lokatorów z gospodarzem. Widownią krwawego zajścia był dom Nr. 122 przy ulicy Olsztyńskiej.

Pomiędzy właścicielem tegoż domu Szczepanem Dzięba a lokatorami jego, małżonkami Tomaszem i Władysławą Kosami istniały od pewnego czasu nieporozumienia.

Onegdaj wojownicze małżeństwo napadło na podwórzu domu na właściciela, który został przez nich dotkliwie pobity. Wezwany na miejsce lekarz stwierdził u Dzięby ciężkie uszkodzenie ciała.

Tomaszem i Władysławą Kosami zajęła się policja.

Groźby zabójstwa. Do policji zgłosiła się wczoraj mocno wystraszona niewiasta, która okazała się p. Stefanja Błaszczyk (ul. Kilińskiego 90) i zameldowała, że mąż jej p. Stefan Błaszczyk, z którym jest w separacji, zaczepia ją na ulicy i grozi zabójstwem. Wobec tego, że groźby męża p. Stefanja traktuje poważnie, uważając, że może on je wykonać, policja wdrożyła przeciwko p. Stefanowi dochodzenie karne.

Zacięta bójka na dworcu kolejowym. Burzliwy incydent miał miejsce o godz. 18 na tutejszym dworcu kolejowym.

Z nieznanych bliżej powodów wybuchła sprzeczka pomiędzy Majerem Dębrowiakiem (Berka Joselewicza 9) a niejakim 17-letnim Abramem Szpigelmanem. W pewnej chwili Dębrowiak rzucił się na Szpigelmana, uzbrojony w jakieś tępe narzędzie i ugodził go w głowę tak silnie, że Szpigelman doznał wstrząsu mózgu. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

50 zł. nagrody. W dniu 7 bm. w godzinach popołudniowych, w czasie pościgu za sprawcami zabójstwa ś. p. st. post. Krzyżanowskiego, od rzeki Stradomki przy folwarku Bogusławskiego w stronę Sabinowa (szpital Ubezpieczalni) został zgubiony rewolwer. Za odnalezienie i zwrócenie, ewentualnie udzielenie informacyj Wydziałowi Sledczemu w sprawie wymienionego rewolweru, wyznacza się nagrodę 50 zł.

Amator cudzych gołębi. P. Edmundowi Piotrowi Szczepańskiemu, zam. przy ul. Skrzyneckiego 48, skradziono w dniu 30 września 7 gołębi. Wczoraj prowadząca w tej sprawie dochodzenie policja wykryła złodzieja, którym okazał się Jan Błasik (ul. Lwowska 37), od którego skradzione gołębie odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Ujęcie złodzieja. Policja zatrzymała wczoraj niejakiego Bolesława Kocika (Rynek Wieluński 4), który skradł p. Marji Różyckiej (Aleja 33) zegarek i 350 zł. gotówki.

Zniesienie 10 proc. dodatku interwencyjnego do podatku gruntowego. Przy wpłacaniu rat podatku gruntowego, pobierane były dwa 10-pro centowe dodatki: jeden t. zw. kryzysowy, wprowadzony ustawą, drugi — t.zw. interwencyjny, ustanowiony rozporządzeniem rady ministrów. Pobór dodat ku kryzysowego zniesiony został z dn. 1 sierpnia br. Pobór dodatku interwencyjnego opierał się na rozporządzeniu rady ministrów, obowiązującem do września br.

Wobec tego, że rozporządzenie to nie zostało prolongowane, dodatek interwencyjny temsamem został zniesiony. W związku z tem Min. Skarbu wydało okólnik do urzędów skarbowych z poleceniem, aby w nakazach płatniczych na 2 ratę podatku gruntowego za 1935 r. nie wykazywać 10 proc. dodatku interwencyjnego i nie pobierać go przy wpłatach tej raty. Dodatek ten jednak pobierany będzie nadal przy wpłatach zaległych (poprzednich) rat.

Z RADOMSKA.

— **Skradziony skarb i ujęcie złodziei.** Franciszkowi Kmieciowi ze wsi Forlarki, gm. Radomsk skradziono z zamkniętego mieszkania zapomocą oderwania kłódki od drzwi 400 zł. gotówką i weksle na sumę 130 zł. Zawiadomiona o kradzieży policja w dochodzeniu ustaliła, że kradzieży dokonał znany złodziej Kulawiak (Górna 24) oraz Józef Jarecki zam. u Kmiecia, który wiedział, iż przechowuje on pieniądze w poduszce, skąd zostały skradzione. Złodziei przekazano sądowi grodzkiemu w Radomsku celem zastosowania jako środka zapobiegawczego tymczasowego aresztu.

— **Złodziej z pow. częstochowskiego na występach we wsi Bartodzieje.** Stanisławowi Olczykowi ze wsi Bartodzieje Włościańskie, gm. Radomsk skradziono ze strychu garderobę wart. 120 zł.

O dokonanie tej kradzieży jest podejrzany Marjan Kępiński ze wsi Mykanów pow. częstochowski.

— **Pożar we wsi Orzechów.** — W zabudowaniach Władysława Wolskiego z Orzechowa gm. Kobiele wybuchł pożar.

Pastwą płomieni padł dach słomiany oraz połowa domu drewnianego.

Straty wynoszą 400 zł. Przyczyną pożaru było zapalenie się sadzy w kominie.

Słowo sportowe

Zapaśnictwo — sport niepopularny.

Dzisiejsze pokolenie młodzieży, opanowane niezdrową manją rekordów, skierowało swoją uwagę na dwie gałęzie sportu: lekką atletykę i boks. W naszych czasach, na przestrzeni kilku lat dokonało się ogromne przewartościowanie pojęć co do sportu, wogóle, a niektórych jego gałęzi w szczególności. Zapaśnictwo, hokej, piłka nożna, szermierka, tenis—to sporty uprawiane dziś przez niewielu i gromadzące znacznie mniej publiczności, aniżeli działo się to przed paru laty.

Jakież są przyczyny, że dzisiejszy młodzieniec potrafi bez zająknięcia wyliczyć czas Walasiewiczówny na 60 czy 100 metr., zna powód niepobicia rekordu światowego o 0,3 sekundy przez Kucharskiego lub Noji; pamięta o ile więcej centymetrów skoczył Pławczyk wciągu dwóch miesięcy, a nie potrafi przypomnieć sobie żadnego nazwiska dobrego zapaśnika polskiego lub szermierza?

Powodów jest kilka.

Dla lepszego zrozumienia poruszanego zagadnienia ograniczymy się do jednej gałęzi sportu—zapaśnictwa i postaramy się omówić przyczyny jego niepopularności. Utarło się u nas błędne pojęcie, że zapaśnictwo jest sportem brutalnym i bolesnym. Takie wrażenie odnosi widz rozmaitych turniejów o mistrzostwo świata, gdzie walczą zawodowi atleci, gdyż jedynie takie imprezy cieszą się powodzeniem, podczas gdy walki amatorskie nie ściągają nigdy większej ilości publiczności. Dużo już na temat tych imprez, urządzanych przez zawodowych atletów napisano. Nie chcąc się powtarzać, stwierdzimy tylko, że w większości wypadków walki na takich zawodach są „robione", a często okrzyki sprzeciwu publiczności, górnych rzędów, zawierają dużo prawdy. Te wszystkie postękiwania i bolesne wykrzywiania ust przez zapaśnika są obliczone na efekt i zreguły odnoszą pożądany skutek.

Jednego tylko nie rozumieją ci panowie: że swojem postępowaniem wyrządzają niepowetowaną krzywdę sportowi zapaśniczemu, wyrabiając wśród publiczności błędne pojęcie o istocie i zadaniu ciężkiej atletyki.

Nie przeczymy bynajmniej, że istnieją, a nawet praktykuje się w zapaśnictwie chwyty bolesne, nie są one jednak tak niebezpieczne jak np. w boksie, gdzie fachowy „nokaut" lub „sierpowy" może spowodować długotrwały uraz, a nawet dość ciężkie komplikacje.

Drugą przczyną i to może najważniejszą jest brak w naszej młodzieży wytrwałości i sumienności— tak koniecznej przy trenowaniu zapaśnictwa. Bo nie wystarczy tu już tylko zaprawa w klubie, ale konieczną jest również codzienna gimnastyka w domu. Pozatem różnorodność ćwiczeń (o ile trening zapaśnika jest racjonalnie prowadzony) zniechęca mniej wytrwałego amatora do dalszego kontynuowania rozpoczętej pracy.

Pogoń za łatwizną, szukanie w sporcie tanich zwycięstw, jednostronność— to są grzechy naszej młodzieży i nad tem warto się zastanowić.

Zbigniew Krygler.

Zdrowie i higjena.

Nowy środek na zatamowanie krwi.

Lekarz amerykański dr. Cromb wrócił niedawno z podróży po Afryce. W odczycie wygłoszonym w Związku lekarzy w New Yorku opowiedział dr. Cromb o zdobyczach swojej ekspedycji.

Między całym szeregiem ogromnie ciekawych szczegółów ze swej podróży opowiedział dr. Cromb o sposobie, w jaki niektóre szczepy murzyńskie tamują krew, płynącą z rany czy zadraśnięcia.

Otóż, w nieprzebytych lasach Afryki rośnie dziwna jakaś, bliżej niezbadana roślina o szerokich, bardzo mięsistych liściach. Do najobficiej krwawiącej rany wystarczy wcisnąć parę tylko kropel soku z liścia. Rana natychmiast przestaje krwawić.

Doktór Cromb przywiózł ze sobą w buteleczce trochę soku tej dziwnej rośliny. Sok ten poddany zostanie w laboratorjum dr. Cromba skrupulatnemu badaniu. Uczony amerykański ma nadzieję, że uda mu się ten sok, odpowiednio spreparowany używać do celów medycyny amerykańskiej.

Jak się odbywa transfuzja krwi.

Reportaż z kliniki uniwersyteckiej.

Zimna niebiesko biała barwa olejno malowanych ścian; zimne błyski noży, nożyczek, piłek, haków, kochjerów równemi rzędami lśniących na szklanych półkach szaf; na przezroczystych taflach stołu ampułki, strzykawki i flaszki — obok pękate, niklowe puszki, pełne gazików i waty. Białą serwetą okryty stolik ze „starilem", do którego wolno zbliżać się tylko lekarzom i pielęgniarce.

Wszystko w tej sali jest obce i chłodne, tylko powietrze gorące, aż dusi... Bezszelestnie posuwają się białe postacie lekarzy, słychać krótkie, ściszonym głosem rzucane słowa poleceń.

Pośrodku sali ustawiono równolegle dwa wózki, pomiędzy niemi mały stolik. Na każdym z wózków nieruchoma postać do ramion okryta prześcieradłem. Tylko, że ten po lewej stronie leżący człowiek jest wynędzniały i blady, tak blady, że jego twarz nie różni się bardzo od bieli serwet — a ten obok jest silny, różowy, trochę podniecony i tylko dlatego leży tak spokojnie, że mu w tej chwili nie wolno inaczej.

Pielęgniarka ujęła jego lewą rękę, przewiązuje ją ciasno gumowym paskiem wysoko nad łokciem; zgięcie łokcia myje spirytusem — benzyną — eterem, wreszcie smaruje jodyną.

— Proszę zacisnąć pięść i już nie ruszać ręki — mówi do niego.

Skolei ten sam rytuał z prawem ramieniem chorego. Tylko ono nie nabiega tak szybko krwią i nie sinieje, jak tamto zdrowe i muskularne ramię: jak bardzo trzeba mu dodać tej nowej, niezniszczonej przez cierpienie krwi!

Teraz chirurg wszedł między wózki.

Na śnieżnej serwecie stolika zabłysła stal sterylizowanej tacki i podstawki; na nich składa lekarz niewielką, szklaną strzykawkę, przedzieloną pośrodku szczelnym tłokiem.

Chory otworzył oczy, niespokojnie śledzi jego ruchy. Boi się.

— Przecież nie będzie pana bolało: jedno małe ukłucie... O syn pana wcale się nie boi, prawda?

— Skądże znowu! — prosi nawet, aby nie zwracać na niego uwagi, wziąć tyle krwi, wiele trzeba, chociażby jaknajwięcej...

Szybkim ruchem wbija się igła w nabrzmiałą żyłę, gumowa rura łączy ją z końcem strzykawki.

Pierwszy ruch tłoka — pół strzykawki napełnia się krwią.

— Pierwsza porcja na ofiarę bogom — mówi chirurg z uśmiechem.

Zawsze tak mówi i zawsze przytem się uśmiecha. Tej krwi nie można przetoczyć, jest bowiem zmieszana z powietrzem, a lekarz korzysta z tego, aby jakoś odciążyć to naprężenie, przeciąć ten uroczysty nastrój zbytniego napięcia nerwów.

Drugi ruch tłoka i ciemna krew wylała się na przygotowaną miseczkę.

— Teraz już wszystko dla ojca.

Drugi koniec strzykawki, połączony z igłą, wbity do żyły chorego, pielęgniarka odwiązuje gumę na jego ramieniu. I już stopniowo, miarowo, powoli chirurg jednym ruchem tłoka wciąga do strzykawki krew dawcy syna, aby ją następnym ruchem wprowadzić do żył ojca. Każdy ruch tłoka — to 5 centymetrów sześciennych krwi. Liczy:

— Raz — dwa — trzy — o już piętnaście. Już sto. Jak się pan czuje?

Dawca czuje się doskonale. Po trzechset proponuje, żeby wziąć jeszcze więcej.

— Nie, dosyć. Chory musi sobie tę nową krew przyswoić. Może za kilka dni powtórzymy, jeśli będzie trzeba.

Chory poruszył się niespokojnie. Co mu jest?

— Tak gorąco...

— To dobrze, bardzo dobrze. Zawsze jest gorąco. Już pan odpocznie, już koniec. Prawda, że nie było straszne?

— Zrzucić gumę u dawcy! Igła wyjęta — guzik na miejsce ukłucia i teraz zgiąć rękę w łokciu!

Chorego wywożą z sali. Jeszcze chwila i dawca wstaje. Jest może trochę bledszy, ale to raczej ze wzruszenia. Cieszy się, że mógł dać ojcu krew, że okazała się odpowiednia.

Bowiem niezawsze krew jednego człowieka można przetoczyć drugiemu. Jest kilka grup krwi: A, B, AB i O. Grupa O nadaje się dla każdego, ale krew grupy A lub B można łączyć tylko z krwią tej samej grupy, lub z grupą AB. W przeciwnym razie nastąpiłyby bardzo groźne komplikacje, a nawet śmierć krwiobiorcy. Dlatego przed dokonaniem transfuzji należy przeprowadzić bardzo dokładne badanie.

OBRAZKI SĄDOWE.

Para nie para.

— No i co, panie Chodak? Jeszcze się pan nie przyznaje? A przecież pani Kozakowska twierdzi z całą pewnością, że to właśnie pan zawodowo gra cukierkami w „para nie para."

Oskarżony Mikołaj Chodak wzruszył ramionami.

— Pan sędzia to taki łatwowierny. Abo kobicie można dać wiarę? Też mi świadek. Jakbym ją choć z raz w cyferblat zamalował, toby zara inaczej zaczęła gadać.

— Również świadek Kawecki tak samo zeznawał.

— Co ja na to poradzę, panie sędzio. U nasz w Polsce to takie ludzie są, że każdy jeden radby drugiego jeszcze za życia pogrzebać. To już taka natura, proszę sądu wysokiego.

— Więc i pani Łopianowa kłamie?

— Wiadoma rzecz, że kłamie. Ja ślusarz jestem, skąd do mnie takie rzeczy? Chociaż teraz obecnie przezrobotny jestem, ale w „para nie para" nie gram. I wogóle nie gram, panie sędzio, ponieważ że niemuzykalny jestem; conajwyżej to w karcięta po parę groszy z kolegamy przewalam.

— Jednakże wszyscy trzej świadkowie twierdzą kategorycznie, że widzieli.

— Abo ja mówię, że nie widzieli? Widzieli! Tylko, że nie mnie! Ja facet jestem solidny, bliźnich nie uderzam. Na djabła mi taka nawalanka? Przecież by mnie sumienie później zagryzło, o wielebym w ten deseń sarę z jakiego feja wypalił.

— A zresztą, wie pan sędzia co? Po chorobę nam ta cała spierka. Akuratnie mam przy sobie ździebko cukierków — zagrajmy w „para nie para". O wiele pan sędzia trafi, walę na miesiąc do ciupy. O wiele nie — idę na wolność Dobra?

Sędzia nie zgodził się jednak na takie załatwienie sprawy i skazał pana Chodaka na 3 tygodnie aresztu.

Z KRAJU.

Zamknął egzekutora skarbowego w... stajni.

W sądzie okręgowym w Stanisławowie odbyła się rozprawa karna przeciw Stanisławowi Berkowskiemu z Kałusza, oskarżonemu o bezprawne pozbawienie wolności egzekutora skarbowego Józefa Witoszyńskiego w czasie wykonywania przezeń czynności urzędowych. Egzekutor Witoszyński przybył do mieszkania Berkowskiego, celem przeprowadzenia egzekucji za zaległe podatki. Berkowski, na żądanie Witoszyńskiego wprowadził go do stajni, a następnie zamknął za nim z zewnątrz drzwi na kłódkę. W tym zaimprowizowanym areszcie przesiedział egzekutor kilka godzin.

Witoszyński został skazany na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Nowy proces Ks. Pszczyńskiego.

Przed sądem okr. w Katowicach toczyła się druga sprawa ks. Pszczyńskiego ojca o uznanie unieważnienia jego małżeństwa drugiego przez sądy polskie zawartego z markizą hiszpańską Klotyldą de Silva Arcicollar.

Małżeństwo to zostało unieważnione przez sądy berlińskie, obecnie zaś ks. Pszczyński wniósł sprawę do sądu w Katowicach z prośbą o unieważnienie tego tego małżeństwa w Polsce a to ze względu na sprawy majątkowe.

Jak wiadomo — z drugą żoną ks. Pszczyńskiego ojca, ożenił się Bolko hr. Hochberg Sąd po rozpatrzeniu sprawy odroczył ogłoszenie wyroku do 16 bm.

Samobójstwo mordercy i gwałciciela.

W lesie koło Buczacza popełnił samobójstwo żołnierz 48 pp. Palczak. Jak się okazało, Palczak zbiegł z pułku, udając się samowolnie do Buczacza i tam namówił 15 letnią uczenicę Furmanównę, aby z nim wyszła na spacer do lasu. W uroczysku Zyznomierskiem żołnież dopuścił się gwałtu, potem zadusił dziewczynkę, a zwłoki zakopał w pobliżu opuszczonego młyna. Następnego dn. naskutek wyrzutów sumienia dezerter udał się do lasu i tam się powiesił.

Ohydny mord.

Wczorajszej nocy w Dąbrowie na ul. Królowej Jadwigi zamordowany został 30 letni Piotr Dziwiński, robotnik huty Bankowej, zamieszkały na kolonji „Dziewiątv" w Gołonogu.

Nieszczęśliwy pchnięty został dwukrotnie nożem w okolicę serca i zmarł na miejscu.

Morderca został przez policję schwytany. Jestto 41 letni Leon Zurek znany złodziej i awanturnik.

Żurek od pewnego czasu czuł urazę do Dziwińskiego i zaprzysiągł mu zemstę.

Wczoraj w nocy spotkał swego wroga na ulicy i bez słowa zatopił mu dwukrotnie nóż w piersi.

ZE SWIATA.

Kraj stuletnich ludzi.

Mimo faktu, że życie staje się coraz mniej przyjemne i atrakcyjne, długowieczność należy do problemów, cieszących się najpowszedniejszem zainteresowaniem. Według niedawno ogłoszonych oficjalnych zestawień statystycznych — prawdziwą ojczyzną długowiecznych jest Bułgarja. Niewielki ten kraj posiada przeszło 160 obywateli, którzy przekroczyli setnv rok życia.

Jakiemi wskazaniami higienicznemi kierowali się ci współcześni Matuzalemi? Statystyka wspomniana podaje, że wszyscy wstępowali w związki małżeńskie przed 25 rokiem życia — w 80 procentach byli wegeterjaninami i codziennie spożywali kumys. Poza tem wszyscy stuletni są szczerymi analfabetami. Niestety, nie udało się dotąd ustalić, który z tych czynników ma decydujący wpływ na przedłużanie życia: czy wczesne małżeństwo, czy kumys — czy wreszcie analfabetyzm.

Humorystyczna wyprawa po naftę Ks. Ludwika de Bourbon.

Panowie Rickett i Chertock nie wyczerpują obszernej listy amatorów na naftę abisyńską. Przed kilkunastu dniami negus otrzymał depeszę, podpisaną przez księcia Ludwika de Bourbon, reprezentującego rzekomo poważną grupę finansistów amerykańskich — z propozycją przeprowadzenia negocjacyj koncesyjnych. Negus oddepeszował odwrot.

nie, że bardzo chętnie powita książęgo gościa w Addis Abeba — pod warunkiem, że przybędzie na własny koszt.— Niestety w Nowym Jorku, gdzie książę de Bourbon stale mieszka — depesza negusa została przekręcona i wynikało z niej, że cesarz gotów jest pokryć koszta dalekiej podróży do egzotycznej Abisynji.

Książę de Bourbon ujęty uprzejmością cesarską siadł na okręt i po kilku tygodniach zawitał na dwór w Addis Abeba. Kiedy jednak przedłożył wysoki rachunek za koszta podróży nastąpiło gwałtowne oziębienie serdecznej dotąd atmosfery. Król królów oświadczył stanowczo, że nie zamierza finansować podróży swych gości — choćby nawet byli książętami krwi.

Ta odmowa ujawniła tragiczne położenie księcia. Chociaż bowiem reprezentował rzekomo potężną grupę finansistów — nie miał pieniędzy na podróż powrotną.

Po wielodniowem bombardowaniu depeszami banków nowojorskich przesłano wreszcie księciu de Bourbon bilet z Addis Abeby do Aten — gdzie w chwili obecnej oczekuje on dalszej pieniężnej przesyłki, aby móc wrócić do Nowego Jorku.

Abisyńskie wyprawy po złote runo dały w wyniku rezultaty dość problematyczne.

10 lat trzymał żonę w klatce!

W Bari aresztowano onegdaj dyrektora cyrku wędrownego, niejakiego Enrico Grano.—Podczas rewizji policja odkryła bowiem w jednym z wozów cyrkowych klatkę w której znajdowała się kobieta, zakuta w kajdany. Okazało się, że uwięziona była żoną dyrektora Grano. W roku 1925 poślubiła ona swego męża, który jednakowoż w krótki czas później przekonał się że Margarita zdradzała go z jednym ze swoich artystów. Oburzony dyrektor wypędził winnego, żonę jednak zamknął do klatki żelaznej, przeznaczonej dla dzikich zwierząt. Ażeby usprawiedliwić ten postępek przed członkami cyrku, Grano oznajmił im, że żona jego popadła w obłąkanie i zakazał im zbliżać się do wozu, gdzie znajdowała się Margarita.

Gdy teraz policja uwolniła nieszczęsną z kajdanów, okazało się że dziesięcioletnie przebywanie pozbawiło ją całkiem możności poruszania się: Margarite przewieziono do szpitala a dyrektora Grano oddano do więzienia. Żona jego pozostanie na zawsze sparaliżowaną...

Włosi wycięli w pień kilka tysięcy trędowatych

Nowe zastępy trędowatych-upiorów maszerują na Aksum.

Zdobycie przez Włochów świętego miasta abisyńskiego Aksum wywołało w całej Abisynji religijny szał. Mieszkańcy zapadłych nawet wiosek samorzutnie ciągną tłumami do miast, żądając, by dano im jakie tak'e uzbrojenie i popro wadzono ich na wroga.

W Addis Abebie kursują niesamowite wieści o rzekomej bezwzględności, z jaką Włosi mieli wyciąć w pień kilka tysięcy świętych i nietykalnych trędowatych w Aksum. Dowództwo włoskie nie spodziewało się w docznie takich następstw swego kroku.

Okazuje się obecnie, że podczas walk o Aksum szczególnie odznaczyły się włoskie pułki murzyńskie Gdy jednak wojownicy abisyńscy wycofali się z miasta i na ulicach pojawiły się upiorne postacie trędowatych, zbrojnych jedynie w dzidy i noże, kolorowe wojska włoskie zbuntowały się i uciekły.

Stojące za niemi oddziały macierzystych wojsk włoskich próbowały je powstrzymać najpierw salwami ostrzegawczemi, wreszcie oddano kilka seryj z karabinów maszynowych do własnych żołnierzy. Mimo to murzyni woleli iść na pewną śmierć, niż walczyć z trędowatymi.

Był moment, iż zdawało się, że Włosi będą musieli opuścić miasto, na widok bowiem wyskakujących z zaułków potwornie okaleczonych ludzi nawet biali żołnierze rzucali się do ucieczki Kres panice położyła wreszcie kośba karabinów maszynowych, które wybiły trędowatych do ostatniego człowieka.

Straszna choroba stała się skuteczną bronią, boją się jej nietylko Włosi, ale nawet sami Abisyńczycy, którzy zdaleka omijają swoich „świętych". Czy Włosi zdołają utrzymać Aksum w swych rękach, trudno narazie przewidzieć. Jeżeli miasto zostanie odbite, będzie to zasługą trędowatych, którzy tworzą nowe zastępy, opanowane szałem religijnym, idą na zdobyte miasto. Trędowaci przeprawiają się już przez rzekę i w sile około 5000 ludzi maszerują na Aksum.

Natarcie tak licznego oddziału chorych wzbudziło w dowództwie włoskiem poważne obawy, bowiem w walce z niemi nie można absolutnie liczyć na czarnych żołnierzy włoskich, którzy narówni z Abisyńczykami uważają trędowatych za świętych i nie odważą się do nich strzelać Postanowiono rozprawić się z nieszczęśliwymi w sposób możliwie humanitarny. Dziś o świcie mają wystartować eskadry samolotów z bombami łzawiącemi, któremi obrzucą trędowatych, aby ich zmusić do odwrotu.

Rzeczy ciekawe.

Dziwne koleje w życiu.

Dziwne koleje przechodził w swojem życiu Ludwik II krol węgierski, syn Władysława Jagielończyka i Anny arcyksiężniczki austrjackiej. Urodzony w roku 1506, przyszedł na świat bez skóry. Koronowano go w drugim roku życia, wstąpił na tron w dziesiątym, po przedwczesnej śmierci ojca w 1516 roku. Mając lat piętnaście ożenił się, w osiemnastym roku osiwiał, a w dwudziestym został zabity przez Turków w bitwie pod Modraczem w r. 1526.

Jak szybko rośnie wieloryb.

Wieloryby są zwierzętami wędrownemi, podobnie jak ptaki wędrowne. Na zimę opuszczają zimne wody podbiegunowe i udają się na wybrzeża afrykańskie, skąd na wiosnę znowu odbywają podróż powrotną. W czasie pobytu na cieplejszych wodach przychodzą na świat małe wieloryby, które mają długość około 7 metrów. Samica, co dwa lata rodzi jedno młode, i to w miesiącu kwietniu lub maju. Karmi je ona aż do grudnia. Pokarm jest bardzo tłusty, lecz nie zawiera białka ani cukru. W grudniu młody wieloryb mierzy już 16 metrów, w maju roku następnego jest już zupełnie dorosły.

Grzyb o wadze 17 kg.

W Bułgarji rośnie grzyb, ważący około 17 kg. Jest to największy jadalny grzyb na świecie, o barwie biało-szarej. Rośnie na starych pniach drzew. Spotyka go się rzadko. Ktokolwiek go znajdzie, zwyczaj wymaga, aby zaprosił do siebie na ucztę mieszkańców wsi. Gotuje się go i podaje w białym sosie. Pozatem kraje się go jak tort na tyle kawałków, ile jest osób. Jedynie wdowy otrzymują podwójną porcję. Skąd pochodzi ten starodawny i dziwny zwyczaj — nie wiadomo.

RADJO.

WARSZAWA 12 października

6 30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7,20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bież. 17.55 Parę informacyj. 8,00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert ork. kameralnej z Wilna. 13.00 Koncert zespołu harmonistów. 13 25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Przerwa. 14.30 Muzyka francuskich kompozytorów (płyty). 15.15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Koncert ork. mandolinistów z Katowic 16.00 Lekcja języka francuskiego 16.15 Utwory na skrzypce. 16.30 Skrzynka techniczna. — 16.45 „Cała Polska śpiewa. 17.00 Odczyt. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 Pogadanka z Wilna. 17.50 Odczyt z Torunia. 18.00 „Wesoła aud. dla dzieci". 18.30 Przegląd wydawnictw. — 18.40 Pogadanka społeczna. 18.45 Krótki koncert solistów (płyty). 19.00 Koncert reklamowy. 19.15 Program na dzień następny 19,25 „O sortowaniu jabłek", — wygłosi inż. J. Kępka. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Testament Marszałka". 20.45 Dziennik wieczorny 20,55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Aud. dla Polaków z zagranicy. 22.30 Humor regjonalny. 22.00 Koncert w wyk ork. P.R. pod dyr. St Nawrota. 23.00 Wiadomości meteor dla komunik. lotniczej. 23.05 Muzyka tan.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Krwawa Czwórka

8

W sionce znów poczuł ogarniający go niepokój. Zatrzymał się i obrócił. Dwóch sierżantów miejskich szło za nim.

Biedny Cadet zobaczył, że bardzo gorliwie pilnują człowieka, któremu nikt nie chce nic złego zrobić.

Brygadjer otworzył drzwi i rzekł:

— Wejdźcie moi kochani!

Potem głosem wyraźniejszym dodał:

— Woźnica Cadet.

Przestąpiwszy próg pokoju zobaczył Cadet ludzi w czarnem ubraniu z orderami, bardzo poważnie wyglądających, a na widok ten nie mógł powściągnąć coraz bardziej wzmagającego się w nim wzruszenia. Serce mu się ścisnęło.

— Tylu ludzi—pomyślał—musi być coś strasznego.

Nie stracił jednak głowy i ukłoniwszy się nisko, rzekł tonem dość pewnym:

— Tyle mam w głowie oleju, proszę panów, że rozumiem, że jestem przed panami sędziami, że mnie aresztowano, że badany będę, ale to prawda również, że nazywam się Cadet, że jestem człowiekiem uczciwym i każcie mnie panowie powiesić lub zgilotynować zaraz w tej chwili, jeżeli co z tego wszystkiego rozumiem.

Zamilkł, ażeby odetchnąć, poczem mówił dalej:

— Kazaliście mnie panowie schwytać i zaprowadzić do cyrkułu, zmusiliście mnie iść przez ulicę między dwoma sierżantami miejskimi, jakbym był takim niebezpiecznym złodziejem—a to wcale nie śmieszne ręczę panom, i wcale nie mam ochoty do śmiechu. Czy wczoraj przewróciłem na ulicy latarnię gazową. No, to zapłacę! Powiedzcie mi panowie o co mnie oskarżacie? Przecież trzeba powiedzieć...

Woźnica Cadet miał twarz poczciwą i szczerą, wprawdzie trochę czerwoną od nadużywania trunków, ale otwartą i rozumną. Niski był raczej niż wysoki i okrągły przytem jak antałek oczy miał niebieskie, gęste włosy jasne, kędzierżawe nosił małe wąsy i faworyty. Ubrany był czysto.

Sędziowie przypatrywali się twarzy tego człowieka który w całej dzielnicy cieszył się dobrą reputacją i wydała im się sympatyczną.

— Bynajmniej was nie oskarżają mój przyjacielu—odezwał się Gibray głosem, w którym wcale nie było surowości.

— A przecież mnie aresztowano — odrzekł żywo Cadet — nie po to chyba, żeby mi dać nagrodę za cnotę.

— To była tylko przezorność, ażeby was nikt nie wypytywał przed nami.

— Wypytywali—powtórzył Cadet.— A o co? Przecież nie zrobiłem nic złego.

— Jesteśmy o tem przekonani.

— Więc o czem panowie chcecie się dowiedzieć?

— Jakeście swój czas spędzili wczoraj wieczorem.

— Jak czas spędziłem?

— Tak, coście porabiali? Myślę, że przecie powinniście to z łatwością powiedzieć.

— Z łatwością... No, nie tak bardzo.

— Dlaczego?

— Bom się wczoraj uraczył.. a to może mi się przez to trochę pomieszało. Ale pomyślawszy dobrze, może sobie przypomnę... Najprzód pojechałem...

Gibray przerwał woźnicy.

— Zaczekajcie—rzekł — odpowiadać będziecie na pytania moje, ale musimy zacząć po porządku.

— Jak łaska pana sędziego.

— Jak się nazywacie?

— Klaudjusz Leonard Cadet.

— Gdzieście się urodzili?

— W dzielnicy tutejszej.

— Na której ulicy?

— Saint Moulin nr. 10.

— Rodzinę macie?

— O! niech mi pan o niej nie wspominal.. Ojciec, matka, siostra i trzech braci, żadne już nie żyje. Sierota ja, biedny sierota i kawaler. Chętniebym się ożenił, ale cóż, kiedy wszyscy wiedzą, że lubię kieliszek i mamusie wcale nie mają do mnie przekonania.

— Ile macie lat?

— Trzydzieści pięć.

Sekretarz komisarza policyjnego, zastępujący pisarza sędziego śledczego, notował wszystkie pytania sędziego i odpowiedzi Cadeta.

Gibray mówił dalej:

— Wyście wczoraj jeździli karetką nr. 2384, należącą do pana Bieneta, waszego gospodarza?

— Ja. Karetka wyborna. Koń pędził jak wiatr. U naszego pana koniom dobrze jeść dają.

VII.

Z kim Cadet jeździł.

Dawno jesteście za woźnicę?—pytał dalej sędzia śledczy.

— Zacząłem służyć, jak miałem rok dwudziesty—odpowiedział Cadet.

— A jak dawno u pana Bienet.

— Pięć lat będzie. Ośm lat służyłem u właściciela dorożek Samuela, aż do jego śmierci, ale mam świadectwo, potem dwa lata u kompanji.

— A dlaczego tam nie zostaliście dłużej?

Cadet podrapał się w głowę.

— A, bo to... — rzekł zmieszany— wszystkiego tego narobiła ta wódka argentueilska — przez nią straciłem miejsce.

Lekki uśmiech przemknął po ustach sędziego śledczego.

Spostrzegłszy uśmiech ten, woźnica zrozumiał, że widocznie jego otwartość zrobiła dobre wrażenie. Zaraz poczuł się swobodniejszym.

Gibray ciągnął dalej:

O której godzinie wyjechaliście wczoraj?

— W południe, punkt bez kwadransu. Pojechałem wprost na dworzec kolei północnej, gdzie zaraz zabrałem jakąś panią z dziećmi musiałem walić aż na drogę żelazną Montparnasse, Siarczyście daleko! Dostałem franku sześćdziesiąt centów! sześć groszy na wódkę. Maluczko—potem...

Sędzia śledczy znów przerwał woźnicy:

— Wrócimy jeszcze później do tego, coście robili z czasem. A teraz powiedzcie, o której godzinie wróciliście do domu tej nocy?

Cadet znów poskrobał się w głowę, co oznaczyło że był w kłopocie i milczał.

— Dlaczego nic nie mówicie? — zapytał Gibray.

— A bo w tem właśnie sęk..,

— Pamięć wam nie dopisuje.

— A trochę. Tak dokumentnie nie mogę powiedzieć. Może była godzina druga nad ranem, a może później, a może wcześniej. Snieg zaczynał padać, walił mnie w twarz.

— Dowiemy się. o której godzinie śnieg zaczął padać.

— Punkt o wpół do drugiej panie sędzio—wmieszał się brygadjer sierżantów miejskich—chodziłem z patrolem i przyszedłem właśnie do cyrkułu.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.